

Sprawozdanie z zimowego meetingu wspinaczkowego BMC w Szkocji, 22-29 styczeń 2012

W meetingu wzięło udział 39 osób z 26 różnych krajów. Każdy z uczestników dostawał swojego hosta który był jego partnerem przez 2 dni, po czym następowała zmiana partnerów i tak dwa razy. Ja wspinałem się z Nickiem, Davidem i Samem. W sumie wyszło mi 6 dni wspinaczkowych z rzędu z czego jeden to drytooling w pobliskiej jaskini.

Niestety nie mam żadnych zdjęć, ale zapraszam na <http://www.flickr.com/photos/75559249@N06/> - tam wszyscy uczestnicy powrzucali swoje zdjęcia, naprawdę warto obejrzeć :).

Miejsce spotkania

Meeting organizowany był przez British Mountaineering Council i miał miejsce w Glenmore Lodge w Szkocji. Jeżeli chodzi o warunki i zakwaterowanie to mieszkaliśmy w czymś w rodzaju górskiego spa, no może nie do końca, ale był basen, sauna, siłownia etc. Ja akurat mieszkalem w bungalowie gdzie miałem do dyspozycji kuchnię, lodówkę, suszarnie na ciuchy i sprzęt i różne inne wygody :).

Typowy dzień

Właściwie codziennie dzień wyglądał tak samo, tzn. śniadanie było serwowane od 7.45 do 8.30 (chyba, że ktoś dzień wcześniej wpisał się na listę to miał wcześniej). Potem z Glenmore Lodge rozwoziły nas minibusy (lub hostowie swoimi samochodami) w okolice wybranych celów wspinaczkowych. Najbliższe klify (ale nie nadmorskie :) znajdowały się ok. 15 min. jazdy samochodem + godzinę podejścia szlakiem. Po łojeniu wszyscy spotykali się na obiado-kolacji o 19.00 po której miały miejsce różne prezentacje/prelekcje prowadzone zarówno przez hostów jak i uczestników meetingu.

Charakter wspinania

Wspinałem, się tylko na drogach 4-6 wyciągowych w dwóch rejonach: Northern Corries (klify Schnecta i Lochan) oraz w Aonach Mor. Charakter wspinania w Szkocji jest bardzo ciekawy: skały są zazwyczaj całe oszronione, rysy zalodzone, bardzo wieje i pada śnieg. Temperatura nie była niska bo tylko -2/-3 stopnie pod ścianą, ale przez ten wiatr nie było lekko :). No i asekuracja jest wymagająca ze względu na zalodzenie rys i zacięć. Niespodzianką było to, że Camy nie siadają :) - zastępuje je zestaw Hexów. Ponadto na każdą drogę trzeba wziąć więcej sprzętu niż zwykle tzn. np. 2 zestawy Rocksów. No i młotek zostawiamy w domu – haków tam nie bijemy – między innymi z tego względu, że ogromna większość dróg które robimy zimą są to też drogi letnie. Tak więc stany montujemy sami :). Oczywiście od czasu do czasu można znaleźć jakiś stary hak albo zaklinowaną kość.

Sama skała jest bardzo lita i bogata w takie formacje jak rysy, zacięcia, off-widthy i kominy. Szczególnie wspinanie w szerokich rysach i kominach jest śmieszne bo często trzeba klinować dłonie, pięści albo nawet kolana i w ogóle to całe ciało :). Aha no i wspinanie jest w sumie mikstowe, ale lodu nie ma za wiele (głównie w rysach, czasami cienkie polewki na skale). Ogólnie im bardziej jest zalodzona/oszroniona skała tym łatwiej jest łąć, bo dziabki ładnie się haczą za ten lodzik w rysach, ale z drugiej strony asekuracja jest wtedy gorsza.

Pogoda i jak się ubierać

Pogoda nie rozpieszcza – jak pisałem powyżej temperatura nie jest niska, ale wieje i to jest nad

morzem więc jest bardzo wilgotno. No i pogoda w godzinę może się zmienić – sam byłem świadkiem jak cała szren w pół godziny zeszła ze ściany.

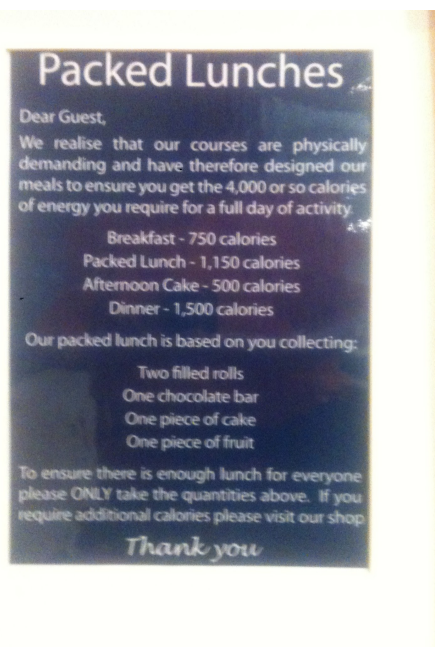
W związku z tym trzeba mieć wodoodporne ciuchy – lokalsi wspinają się tylko w gore (albo innych membranach), ja używałem softshelli i w sumie było ok ale gore byłoby lepsze. Trzeba mieć też koniecznie kominiarkę (czasami nawet na podejściu :), podobno gogle się przydają (ja nie używałem) no i rękawiczki – najlepiej mieć kilka par (po jednym wyciągu całe mokre), i do tego jakieś łapawice z membraną.

Wyceny dróg

W Szkocji drogi zimowe są wycenione za pomocą dwóch „cyferek” - pierwszej rzymskiej i drugiej arabskiej (np. VI 7). Pierwsza z nich określa ogólną wycenę drogi – im wyższa tym droga jest poważniejsza. Z tym, że ta powaga drogi może wynikać z długości całej linii, ilości trudnych wyciągów, utrzymujących się trudności na kluczowym wyciągu lub trudnej asekuracji. Druga cyferka to najtrudniejsze technicznie miejsce na drodze. Tak, że np. IV 7 to może być droga o trudnościach 3 z jednym prożkiem za 7. Z kolei VII 7 może mieć kluczowy wyciąg w postaci 20-metrowego off-widtha. A VII 5 mogłoby oznaczać jakąś nie trudną płytę, ale ze słabą asekuracją. Tylko jak idziemy na drogę lodową (są takie, ale my nie mieliśmy za dobrych warunków na lody) to jak jej trudność techniczna jest 5 to nie oznacza to WI5 tylko pewnie coś koło WI4...

Jedzenie

To był, że tak powiem, najlepszy punkt programu – rano śniadanko angielskie czyli jajka, fasola, bekon, kielbaski, placek ziemniaczany, musli, tosty z miodem i dżemem i sok owocowy i w ogóle dużo różnych rzeczy. Potem każdy dostawał spakowanych lunch (kanapki np. z kurczakiem, dwa kawałki ciasta, dwa batoniki i owoc). Na obiad było wszystko czego potrzeba aby mieć siłę na machanie dziabami – stejki, kurczak, makaron, ryż, warzywa, na deser ciasta i budynie. Tylko piwo było strasznie drogie :(.



Jadłospis :)

Wykaz

Udało mi się zrobić 7 dróg:

1. Auricle VI 7
2. The Crack VI 7
3. Droidless VI 6
4. Ewan Butress Direct IV 6
5. The Ścorpion V 5
6. Opening Break IV 5
7. Jet Stream Direct IV 5

Na wszystkich prowadziłem wszystkie kluczowe wyciągi OS.

Podsumowanie

Zajebisty wyjazd, super ludzie, fajna zabawa. No i się nieźle zmęczyłem :). Na pewno chciałbym tam wrócić bo ilość dróg jest przeogromna – idziemy pod jeden klif i mamy 20 dróg obok siebie i każda jest ładna i warta zrobienia. Po prostu odlot!

Fajnie by było zrobić taki obóz międzynarodowy w Taterkach :).

Podziękowania

Polski Związek Alpinizmu – za możliwość wyjazdu

British Mountaineering Council – za super imprezę

Nick Colton & Becky McGovern – za super organizację i przemiłe towarzystwo

Nick, David, Sam - za wspin

Piotr Xięski – za pomoc w organizacji wyjazdu

Moja Mama – za bilety do Szkocji pod choinkę :)

KW Warszawa – bo to mój klub ;)

Aleksander Barszczewski